

4 lutego 2026 r. Pogrzeb śp. Jadwigi Byrskiej w Małych Kozach

Drogi Księżu Proboszczu Robercie Szczotka, Czcigodny Księżu Kanoniku Walenty Brynczka, pierwszy proboszczu tej parafii, budowniczy tego pięknego kościoła, drogi księżu Dariuszu Stopa z Dąbrowy Górniczej, droga rodzinie śp. Jadwigi, umiłowani bracia i siostry tak licznie zgromadzeni w tej pięknej świątyni!

W poniedziałek zakończyliśmy obchody świąt Bożego Narodzenia w naszej polskiej tradycji, a zaczęliśmy okres liturgiczny tzw. zwykły. Można powiedzieć, że odwrotnie stało się w życiu śp. Jadwigi Byrskiej. Dla niej 31 stycznia br. (w sobotę po południu) zamknął się czas zwyczajnego ziemskiego życia, a otworzył się czas wieczności. Przeszła więc z doczesności w wieczność. Chrześcijanin, który łączy własną śmierć ze śmiercią Jezusa, widzi śmierć *jako* przyjscie do Niego i jako wejście do życia wiecznego, do Bożej światłości.

Tak, każdy człowiek ochrzczony został przez Boga wezwany do świętości. Świętość jest jego podstawowym celem i powołaniem. Nie być świętym to nie zrealizować swojego chrześcijańskiego życia i powołania. To zmarnować Boży dar i przegrać swoje życie. To zasnąć i trwać w tym bolesnym smutku przez całą wieczność. Pełnię świętości osiąga się po śmierci, a zasługuje się na nią w ciągu życia. Świętość to nic innego jak życie w niebie, to wieczna, doskonała komunika miłości z Bogiem, aniołami i świętymi, określana jako oglądanie Boga (wizja uszczęśliwiająca). Jest to stan najwyższego szczęścia, pokoju i wolności od grzechu, bólu czy śmierci, w którym wierzący doświadczają pełnego zjednoczenia z Chrystusem, adorując Stwórcę i oddając Mu chwałę.

Czas wieczności jest czasem świętym, gdyż polega on na obcowaniu z Bogiem Trzykroć Świętym. Izraelici cieszyli się, gdy mogli przebywać w cieniu świętego Boga. Był on dla nich widocznym symbolem opieki Boga. Okrycie Maryi cieniem przez Ducha Świętego to moment szczególnego uświęcenia, więcej to moment poczęcia Jezusa, Syna Bożego.

W cieniu Boga przebywali apostołowie i święci, w cieniu przebywają wszyscy ochrzczeni. Jeśli wszyscy, to i my, jeśli wszyscy to i śp. Jadwiga. Możemy powiedzieć, że z chwilą śmierci przechodzimy z cienia do światła samego Boga. Tego światła, które oświeciło pogan, które powaliło na ziemię Szawła, tego światła, które nigdy nie gaśnie. Dlatego przy trumnie śpiewamy: „Promienny Chryste, Boski Zbawicielu, jedyne światło, które nie zna

zmierzchu, bądź dla tej duszy wiecznym odpocznieniem, pozwól oglądać chwały Twej majestat”.

Patrząc na bogate i dobre życie śp. Jadwigi możemy mieć pewność, że z cienia śmierci przeszła do światła życia. Żyła skromnie i pobożnie. Przyszła na świat dokładnie siedemdziesiąt lat temu w pobożnej rodzinie, gdzie wzrastała wraz ze swoim bratem Kazimierzem. Została włączona do wspólnoty Kościoła przy tej samej chrzcielnicy, co ja, w koziańskim kościele. W swoim pięknym i owocnym życiu dzieliła swój czas chętnie z rodziną i bliskimi. Miała go dużo dla Pana Boga i chętnie przebywała w Jego cieniu w tej świątyni.

Będąc inżynierem pracowała jako dizajner, to znaczy projektant specjalizujący się w planowaniu formy, struktury i estetyki tkanin. Łączyła umiejętnie funkcjonalność z estetyką, tworząc wizualne projekty odpowiadające na potrzeby użytkowników i klientów. W tym zawodzie była specjalistką wysokiej miary, posiadała zdolności artystyczne. Była w pracy niezwykle szanowana przez swoich pracodawców i współpracowników.

Można powiedzieć, że jej pasją była praca zawodowa, która dawała jej postawy do utrzymania, natomiast jej wielką miłością był Chrystus i jego Kościół. Kiedy w 1985 r. ks. kard. Franciszek Macharski poświęcał plac pod budowę tutejszej świątyni, a troskę o jego budowę zlecił ks. Walentemu Brenzce, ona mając 29 lat stanęła gotowa do współpracy. Była jedną z nielicznych osób, które stanęły blisko ks. Walentego, by razem z nim budować nie tylko kościół, ale wspólnotę parafialną. W 1995 r. cieszyła się bardzo, że ks. bp Tadeusz Rakoczy dekretem ustanowił tutaj w Małych Kozach parafię. Dzisiaj z zachwytem patrzymy na ten piękny kościół, podziwiamy apostołskie wspólnoty, które działają w parafii.

Śp. Jadwiga całym sercem wspierała wszystkie prace podejmowane i realizowane w tutejszej parafii. Z miłości do Św. Rodziny poświęcała się prowadzeniu kancelarii parafialnej, porządkowała materiały i zapisywała nowe. W tym była perfekcyjna. Mając wycucie artystyczne dbała o wystrój kościoła, układała kwiaty ozdabiając ołtarze. Lubiałem przybywać do tego kościoła w okresie Bożego Narodzenia i Wielkanocy, by podziwiać oryginalne dekoracje.

Wspierała i angażowała się w rozwój wspólnot działających w parafii. Warto w tym miejscu nadmienić, że była z wykształcenia także teologiem, którą studiowała na Papieskiej Akademii Teologii w Krakowie. Była zaangażowana w rozwój Żywego Różańca, którego była uczestnikiem. Zorganizowała grupę adoracyjną, która w pierwsze piątki miesiąca adorowała Najświętszy Sakrament.

Kiedy papież Jan Paweł II zaapelował do Polaków, aby reaktywowali Akcję Katolicką, bez której infrastruktura zrzeszeń w Kościele jest niepełna ona jako pierwsza wyraziła chęć uczestniczenia w tym dziele. To dzięki niej i ks. proboszczowi Walentemu został tutaj utworzony parafialny oddział, w którym ona była dwie kadencje prezesem. Wtedy uczestniczyła w radach Diecezjalnego Instytutu. Bardzo miłe wspominałam jej udział w tych spotkaniach, jej ciekawe pomysły, projekty, ale nade wszystko jej szlachetność i dobroć. Pewnie dlatego dzisiaj modli się z nami pan Andrzej Kamiński, prezes Krajowego Instytutu Akcji Katolickiej i pani viceprezes Irena Olma, prezes Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej.

Włączała się chętnie i ofiarnie w działalność ruchu hospicyjnego niestrudzenie niosąc pomoc ludziom w stanach terminalnych, nie tylko uśmierzała ich ból, ale dawała im nadzieję i chrześcijańskie pocieszenie. Można powiedzieć, że śp. Jadwiga jest wzorem do naśladowania i osobą ze wszech miar godną szacunku i podziwu. Patrząc tylko na wybrane fragmenty jej działalności, bo nie da się uwzględnić wszystkich, możemy śmiało powiedzieć, że była wierną uczennicą i misjonarką Chrystusa. Przez siedemdziesiąt lat chodziła w cieniu Pana, wiernie naśladowała Go w codzienności oraz aktywnie dzieliła się wiarą z innymi. Była „ambasadorem” Jezusa poprzez swoje wielorakie postępowanie.

Umocnieni wielką nadzieją i ufnością w miłosierdzie Boże, umocnieni wiarą w zmartwychwstanie dziękujemy Bogu za dar jej życia, dar jej miłości, dar jej poświęcenia. Dziękujemy jej za wszystko to, co uczyniła dla swojej rodziny, dla swojej parafii, Akcji Katolickiej i Ojczyzny. Kładziemy swój pocałunek wdzięczności na jej urnie i prosimy ją, by nas u Boga wspierała. Ufamy, że dobry Bóg, któremu służyła całe życie będzie dla niej wieczną nagrodą. I o to serdecznie prosimy. „Światłość wieczna niech jej świeci, gdzie królują wszyscy święci”. Amen.